

Przekleństwo wyboru

W końcu zrezygnowany, unosząc w górę brwi, wykonał nieokreślony gest dłonią mogący od biedy oznaczać akceptację,... jak i negację. Bóg widocznie uznał go za akceptujący jego pomysł, bo kiwnął z zadowoleniem głową i rzekł: - No właśnie!... Ja też tak uważam, iż byłoby grzechem rezygnować z takiego pomysłu!... A więc słuchaj dalej Luciferusie:

Zawieram przymierze z narodem wybranym przez siebie i prowadząc go od zwycięstwa do zwycięstwa, powoduję jego rozkwit do niebywałej wprost potęgi, w zamian za wierność sobie i lojalność. Ale będzie to lud o twardych karkach i zatwardziałyh sercach, który pomimo licznych kar, jakie dosięgają go z mej strony, pomimo mojej potęgi, którą demonstruję im częstym i dotkliwym karaniem jego nieprzyjaciół, który pomimo mych gróźb, przekleństw i napomnień odwraca się ode mnie, nie słucha mych przykazań i czci swych fałszywych bogów...

- O jakich bogach Panie mówisz?! — archanioł nie wytrzymał, znów przerywając Stwórcy w pół zdania. Ten spojrział na niego odpychającym wzrokiem i powiedział oschłym tonem: — Mówię o bogach, których sami ludzie stworzą dla siebie, aby im służyć, czcić ich i oddawać im hołdy należne jedynie mnie! — Oczywiście, mówimy cały czas o hipotetycznej sytuacji, czy tak, Panie? — spytał szybko archanioł, patrząc uważnie w oblicze Stwórcy. Ten odwrócił od niego swój ciężki wzrok, chwilę zastanawiał się nad czymś, a potem odparł wolno: — Oczywiście... jak najbardziej hipotetycznej,... chociaż... - przerwał i zamyślił się ponownie, nie patrząc na Szatana, by po chwili dokończyć już nieco innym tonem: — Chociaż tak samo prawdopodobnej jak wszystkie inne...

- Panie, pozwól, że spytam... — zaczął archanioł nieśmiało, a widząc przyzwalający gest Stwórcy, powiedział: — O ile dobrze zrozumiałem,... fiasko twych prób naprawy człowieka wynika z tego, iż nie zmieniłeś dotąd jego natury skażonej owym grzechem pierworodnym, czy tak?

- Zgadza się Luciferusie! — przyznaje Bóg po krótkim wahaniu, jakby niechętnie. - No więc jaki sens... — Szatan miał zamiar powiedzieć: — Mają te twoje wszystkie jałowe działania Panie i ten cały cyrk z tą "naprawą " człowieka? - ale w ostatniej chwili opamiętał się i zamiast tego dokończył: — ... ma to, co czynisz z człowiekiem, Panie?... zakładając cały czas, iż jest to hipotetyczna sytuacja — dodał, aby podkreślić, iż ani przez chwilę nie uwierzył w prawdziwość ziszczenia się takiej możliwości rozwoju wydarzeń.

Stwórca opiera brodę na swej dłoni i zamyśla się głęboko, patrząc gdzieś w dal ponad głowę Szatana. Cisza przedłuża się, a archanioł w tym czasie zastanawia się jaki dziwny obrót przybrała odpowiedź na jego proste w gruncie rzeczy pytanie. Szukając Boga z postanowieniem, aby otrzymać na nie odpowiedź, ani przez myśl mu nie przyszło, iż rozmowa zejdzie na takie tory. - Ciekawe, o co też naprawdę może Bogu chodzić, skoro opowiada mi takie... - nawet w myślach bał się użyć dosadnego zwrotu na określenie tego co usłyszał od Stwórcy. Więc jedynie chrząka znacząco i pyta: — Co dalej Panie?... Czy to już koniec historii istot, które jutro stworzysz?... Koniec problemów z nimi związanych?

Bóg drgnął i zwrócił swe spojrzenie na archanioła. Przez chwilę jeszcze milczał, jakby powracając myślami z daleka, a potem uśmiechając się - choć w jego oczach był wyraźny smutek — powiedział cicho: — Nie Luciferusie... to jeszcze nie koniec historii człowieka, ani problemów z nim związanych,... to jeszcze nie koniec.- powtórzył w zamyśleniu. Po chwili jednak ożywił się i zupełnie już innym tonem powiedział: — Co byś powiedział na taki dalszy ciąg wydarzeń?... Oczywiście hipotetycznych jak najbardziej! — dodał szybko widząc nieme pytanie we wzroku archanioła. - A więc posłuchaj zatem; Skoro człowiek sam nie potrafi przeciwstawić się nakazom swej natury skażonej grzechem, pchającej go do czynienia zła i podłości, należy... — Wiem Panie!... należy mu wreszcie tę naturę zmienić na taką, jaką miał przed upadkiem, czy tak?! — wykrzyknął Szatan wpatrując się promiennym wzrokiem w oblicze Stwórcy i oczekując pochwały za swą przenikliwość. Ku jego zdziwieniu, Bóg wykrzywił oblicze w grymasie złości i spytał odpychającym tonem: — Czy nigdy nie oduczysz się przerywania, kiedy ja mówię?! -Jego spojrzenie spod krzaczastych siwych brwi było ciężkie i deprymujące. — Przepraszam Panie — wyjąkał skonsternowany Szatan.- Już zamieniam się w słuch... — dodał, robiąc układną minę, świadczącą o bezprzykładnym zainteresowaniu tematem.

Bóg jeszcze przez chwilę milczał z pochmurną miną, a potem wolno, rozdzielając słowa, powiedział: — Skoro człowiek nie może o własnych siłach uwolnić się od skutków grzechu

pierworodnego, należy mu w tym pomóc,... i zbawić go...

- Ach rozumiem!... a to zbawienie będzie równoznaczne ze zmianą jego natury, czy tak? — spytał Szatan będąc przekonanym, iż teraz jego rozumowanie idzie we właściwym kierunku.

- Nie! nie!... i jeszcze raz nie! — zakrzyknął Bóg ku jego zdziwieniu, waląc przy tym pięścią w kolano. — Kto tu w końcu będzie stwarzał człowieka, ja czy ty?! — zawołał poirytowanym głosem, aż na chwilę przestały grać swój koncert nocne świerszcze. Archanioł wtulił głowę w ramiona i pochylił się. — Myślałem Panie, że odgadłem twój zamysł właściwie,... - przepraszam — zaczął tłumaczyć się nieskładnie, mamrocząc pod nosem.

Stwórca uspokoiwszy się już nieco, pochylił się ku niemu i powiedział wolno i wyraźnie, jakby chcąc, aby to co powie dotarło do świadomości Szatana: — Mój zamysł jest całkiem inny; Otóż pošlę do ludzi swego syna, który ogłosi im Dobrą Nowinę, iż ja, ich Bóg przebaczam im ich winę i daruję im grzechy...

Archanioł przez moment sądził, iż się przesłyszał. Patrzył na Boga z otwartymi ustami nie mogąc wyjść ze zdziwienia. — Ty Panie masz syna?... nic o tym nie wiedziałem!... Od kiedy?... z kim? — jąkał się z nadmiernego wrażenia. Bóg uśmiechnął się wyrozumiale i kładąc mu dłoń na ramieniu, rzekł dobroduszenie: — Opanuj się Luciferusie!... To tylko hipotetyczne rozważania!... A jak zajdzie potrzeba to i syn się znajdzie, nie martw się!... Myślisz, że to dla mnie trudniejsze niż stworzenie świata?

- Jeśli to są nadal hipotetyczne rozważania Panie, to dlaczego przestałeś mówić: „Jeśli uczynię to pierwsze — efekt będzie taki i taki, a jeśli to drugie - inny z kolei?”... teraz już mówisz tak, jakbyś już postanowił, iż tak właśnie będzie,... czy możesz mi to Panie wyjaśnić? — spytał ostrożnie Szatan, pomny niedawnego wybuchu gniewu Stwórcy. Ten spojrzął na archanioła spod ściągniętych brwi i głosem nie pozbawionym nutki ironii, odparł: - Powiedzmy, iż są te rozważania nieco mniej hipotetyczne od poprzednich,... czy to cię zadowala? Archanioł skinął w milczeniu głową. Wolał nie wypowiadać na głos swojego zdania na ten temat. Przybrał minę uprzejmego zainteresowania i czekał na dalszy ciąg tej dziwnej historii. Po chwili Stwórca zaczął mówić dalej, tym samym uszczypliwym tonem: — Ale jeśli bardziej ci odpowiada ten styl hipotetycznych przypuszczeń, proszę bardzo!: czy mam pozwolić w nieskończoność rozmnażać się człowiekowi ze skażoną grzechem naturą, czy raczej w pewnym momencie przerwać to pasmo zła i pomóc mu zbawić się? — Bóg umilkł na moment, aby zaczerpnąć tchu a Szatan wykorzystał tę krótką chwilę, aby wtrącić: — Dlaczego w *ogóle* masz Panie pozwolić człowiekowi rozmnażać się ze skażoną grzechem naturą? — Bóg zrobił głęboki wdech i zamarł na chwilę w tej pozycji. A potem wypuszczając powietrze z sykiem, odparł dość mętnie: — Powiedzmy, że taki rozwój wypadków jest najbardziej prawdopodobny przy wcześniejszych założeniach programowych... — Przy twoich Panie możliwościach?! — zawołał archanioł. — Przecież sam powiedziałaś, iż nie jesteś niczym ograniczony podczas stwarzania, a każdy świat przez ciebie stworzony będzie najlepszym z możliwych!... To twoje własne słowa, przypominasz sobie Panie? — Archanioł wpatrywał się z uwagą w oblicze Stwórcy, bo zaczęło go prześladować podejrzenie, iż ten zabawia się jego kosztem. Boga z kolei wyraźnie zirytowała ta ostatnia wypowiedź Szatana, bo wstał i rzekł impulsywnie: — Tak!... tak!... pamiętam!... sklerozy jeszcze nie mam!... Jeśli będziesz mi tak ciągle przerywał, nigdy nie dojdziemy do końca tej historii!... Uznaj po prostu, że taką miałem koncepcję, a swoje wątpliwości zostaw na koniec, zgoda? — Szatan pokiwał głową w milczeniu, a Stwórca tymczasem siadając, zaczął mówić dalej, spokojniejszym już tonem: — Doszliśmy zatem do takiego punktu w czasie, kiedy na ziemi pojawia się Zbawiciel, który składając ofiarę ze swego życia, *odkupi* wszystkie grzechy całej ludzkości, a tym samym zbawi tych, którzy w niego uwierzą...

Archanioł przez chwilę wpatrywał się w oblicze Boga jak oniemiały. A potem spytał z niedowierzaniem: — Mówisz to Panie poważnie? — Bóg skinął głową, dodając: — Jak najbardziej poważnie, Luciferusie! — Oczywiście rozumiem, iż są to nadal hipotetyczne rozważania, czy tak? — spytał szybko Szatan przypatrując się uważnie Bogu. Stwórca odwrócił głowę, a przez jego oblicze przebiegło nieznaczne drgnienie. Nie patrząc na Szatana, powiedział w mrok nocy: — W zasadzie tak... Chociaż jeśliby przyjął poprzedni rozwój wypadków za prawdziwy,... to te wydarzenia mogą być bardzo prawdopodobne... a nawet konieczne — dodał ciszej jakby do siebie.

Archanioł zaś przyglądając się Bogu podejrzliwym wzrokiem, spytał po chwili: — Czy taka ofiara tak bardzo by cię Panie usatysfakcjonowała, że gotów byłbyś darować ludziom ich winy i wszystkie grzechy? — a w myślach dokończył: — Pomimo tego, że z powodzeniem mogłeś do tego nie dopuścić, a także do ich upadku...- Bóg patrząc gdzieś w odległą dal ukrytą w ciemności nocy, wolno skinął parokrotnie głową, nie odzywając się. Więc archanioł zadał

następne pytanie: — A więc rozumiem, iż ta ofiara odkupienia dokonana przez Zbawiciela-choć przyznam Panie, iż jest to dla mnie dość szokujący pomysł — spowoduje, iż człowiek stanie się znów doskonały; Nie będzie grzeszył, ani czynił żadnego zła i nieprawości,... A więc jednym słowem jej efekt będzie taki, jakbyś jednak zmienił człowiekowi naturę. Dlaczego zatem w taki dziwny i okrutny sposób?

Stwórca gwałtownie zwrócił ku niemu swe oblicze, na którym malowała się złość. Gardłowym głosem, nie pozbawionym ironii, rzekł: — Powiedziałem ci już, abyś nie wtrącał się do moich planów opatrnościowych względem człowieka, czyż nie?!... Twoje rozumowanie idzie w płaskim, przyziemnym kierunku i nie jesteś w stanie ogarnąć swym umysłem tego co ja, ani dostrzec tego co dla mnie jest oczywiste i widoczne jak na dłoni!... Dlatego pozwól, że to ja będę układał plany przyszłej rzeczywistości i rozwoju wydarzeń, a ty jedynie ogranicz się do słuchania, bez zbędnych komentarzy, rozumiałeś mnie?! — Bóg patrzył z góry na skulonego u swych stóp Szatana zimnym wzrokiem, a jego oblicze było gniewne i pochmurne.

Archanioł nie unosząc głowy, wymamrotał pod nosem:

- Myślałem Panie, że kierujemy się tą samą logiką rozumowania,... ale chyba myliłem się... — Bóg musiał dosłyszeć jednak tę uwagę, bo jego mina złagodniała nieco i spokojniejszym już tonem dodał: — Nie!... nie myliłeś się! Ale logika ma też swoją hierarchię wartości i nie wszystko co logicznie poprawne i niesprzeczne, musi być zaraz najlepsze i najbardziej pożądane!... Wszystko zależy od przyjętych wcześniej kryteriów oceny, zapamiętaj to sobie, Luciferusie! — Bóg położył Szatanowi dłoń na ramieniu, patrząc wnikliwie w jego oczy, jakby chciał doszukać się w nich zrozumienia dla swych racji. Lecz we wzroku Szatana można dostrzec jedynie nieme pytanie: — Chcesz Panie powiedzieć, iż logika nie ma zastosowania w religii człowieka? — Nie mogąc wypowiedzieć na głos swych myśli, zrezygnowany milczał, oczekując na dalszy ciąg tej coraz bardziej dziwnej historii.

A Stwórca tymczasem nadal nie spuszczał wzroku z jego oblicza, powiedział wolno i wyraźnie, pragnąc zapewne, aby to co powie zostało właściwie zrozumiane przez archanioła: — Powiedziałem ci przecież, iż tylko ci zostaną zbawieni, którzy *uwierzą* w Zbawiciela, czy to rozumiałeś? — Zrozumiałem!... Dlaczego miałbym nie rozumieć? — odparł Szatan nieco urażonym tonem, ale nie byłby sobą gdyby zaraz nie dodał: — A więc rozumiem też, że ci którzy uwierzą w Zbawiciela, staną się doskonali ponieważ ich natura pozbędzie się skłonności do czynienia zła i podłości, że przestaną grzeszyć, jednym słowem... - ale nie było dane mu dokończyć, gdyż Bóg zakrzyknął gromkim głosem: - Nie!... nie!... i jeszcze raz nie!... Dlaczego ty z takim uporem drażysz szczegóły, a nie zadawalasz się *ogólnym* obrazem mego planu?! — zawołał Bóg z wyrzutem nieomal, a Szatan w tym czasie myślał: - A czyż ten ogólny obraz nie składa się z szczegółów? ... Jakże mogę wierzyć w całość skoro jej części, jej szczegóły są dla mnie niewiarygodne!?... Przecież istota rzeczy tkwi właśnie w szczegółach! - nie wyrzekł jednak tego na głos. Stwórca po chwili opanowawszy się, dodał spokojniej: — Ta ofiara nie zmieni natury człowieka - bo do tego usilnie przez cały czas zmierzasz — ani nie spowoduje, iż przestanie on grzeszyć i wyrządzać zło bliźnim!... Człowiek pozostanie taki sam jak był... a może nawet stanie się jeszcze gorszy... — dokończył ciszej.

- To jaki ona będzie miała sens w końcu?! — zawołał Szatan, nie panując nad sobą. — Wytłumacz mi to Panie, bo choć staram się usilnie zrozumieć cię, to przyznam jednak, że nic a nic z tego co mówisz nie pojmuję!... Tak, jakbyśmy kierowali się w swym rozumowaniu dwoma odmiennymi logikami!... Czy możesz mi to Panie powiedzieć jasno, abym w końcu pojął o co tu chodzi? — Stwórca milczał z zagadkową miną, patrząc w głąb nocy nieobecny wzrokiem. Olbrzymi srebrny księżyc świecił wprost nad nimi, jakby także przysłuchiwał się tej rozmowie. Powietrze wokół przesycone było mnóstwem woni, które leciutki wiaterek mieszał i przeganiał z miejsca na miejsce. Wokoło nich przez cały czas rozbrzmiewał nocny koncert owadów, w połączeniu z innymi odgłosami nocy. Było bardzo nastrojowo i spokojnie w tę noc poprzedzającą szósty dzień stwarzania. Archanioł zdał sobie w tej chwili sprawę z tego, iż powinien zakończyć już tę rozmowę i pozwolić Bogu odpocząć w samotności. Odkąd tu przyszedł minęło sporo czasu. Dostał odpowiedź na swoje pytanie, ale w to miejsce pojawiło się mnóstwo innych i jak widać, bez szans na odpowiedzi. Poza tym miał już dość tej dziwnej rozmowy. Jego niejasne podejrzenia iż Bóg z niewiadomych mu przyczyn zabawia się jego kosztem, albo prowadzi z nim jakąś nieczystą grę - zamieniły się w pewność nieomalże! Jeszcze wciąż nie mógł uwierzyć, aby miało być prawdą to co usłyszał od Stwórcy, a co ma się zacząć od dnia jutrzejszego. Kręcił w zadumie głową do swych myśli. Kiedy spojrzął na Boga, stwierdził, iż ten przygląda mu się uważnie spod nastroszonych brwi, a w jego wzroku nie ma

ani cienia niedawnego gniewu, a jedynie coś w rodzaju ciekawości i zainteresowania. Aby więc nie przedłużyć tej denerwującej sytuacji, archanioł odchrząknął, wziął głęboki wdech i ze wzrokiem utkwionym w oblicze Stwórcy, zaczął mówić:

— Skoro mi nie chcesz Panie powiedzieć na czym ma polegać twój plan opatrnościowy dotyczący ludzi, trudno!... nie będę więcej nalegał. Być może, iż rzeczywiście jestem zbyt ograniczony umysłowo, aby zrozumieć twe pobudki działania, choć jak dotąd rozumiałem cię przecież doskonale, prawda? — Stwórca w zamyśleniu skinął wolno głową, nie wiadomo czy do swych myśli, czy w odpowiedzi Szatanowi. - I gdy dzisiaj tu przyszedłem, a ty Panie zaczęłaś zwierzać mi się ze swoich rozterek, wydawało mi się, iż jeszcze lepiej cię rozumiem niż kiedykolwiek — choć przyznaję jednocześnie, iż wiele z tego co powiedziałaś było dla mnie prawdziwą abrakadabrą... Tak było do czasu, kiedy zaczęłaś mówić o religii człowieka. I nagle tak się porobiło, że choć twe słowa Panie rozumiałem doskonale, przestałem całkowicie rozumieć twe pobudki działania i stał się dla mnie całkiem niezrozumiały sens tego co mówisz. Wydało mi się to bardzo dalekie od tego, czego mógłbym się po tobie spodziewać,... i nagle ty sam Panie, stałaś się zupełnie inny; obcy i niepojęty. Nie potrafiłem wytłumaczyć sobie wielu rzeczy związanych z twoim dziwnym zachowaniem. Na przykład dlaczego uznałaś, że stworzenie winno ci służyć i czcić cię inaczej niż to wynikałoby z zachowań zgodnych z jego naturą?... Skąd przyszedł ci do głowy pomysł z tą dziwną próbą, a potem z tą niezrozumiałą i sprzeczną z logiką karą?... Pomijając już jej wyjątkowe okrucieństwo i głupotę. Jakimi pobudkami kierowałaś się rozwiązując ten nabrzmiały problem „naprawy” człowieka przez potop, a nie przez zmianę jego natury?... Dlaczego dopiero po potopie zorientowałaś się, iż nic on nie załatwi, a mimo to nawet wtedy nie zmieniłaś natury człowiekowi, a próbowałaś go „naprawić” poprzez częste kary, groźby i przekleństwa?... Skąd ci przyszedł do głowy tak obłądny pomysł, aby problem naprawy człowieka - notabene po tysiącach lat jego rozwoju ze skażoną grzechem naturą — rozwiązać przez ofiarę ze swego syna, złożoną samemu sobie, aby przebłagać siebie za swe nieudane dzieło — człowieka?... I dlaczego to zbawienie go w niczym mu nie pomogło, a jego natura nadal jest skłonna do czynienia zła i podłości i grzeszna jak dawniej?... Dlaczego?...Dlaczego?... Dlaczego?... Te pytania jak i wiele innych cisnęły mi się na usta, kiedy ty Panie opowiadałaś mi z całą powagą o swych planach dotyczących ludzkości, jednocześnie swymi wybuchami gniewu powodując, iż musiałem zdobywać się na niebywałą odwagę, aby zadać ci przynajmniej niektóre z nich. Tak jakbym czynił coś niewłaściwego, coś złego! I to było dla mnie najbardziej niezrozumiałe; Skąd ta nagła zmiana u ciebie Panie?... I to, aż taka, że nagle i bez powodu zacząłem się bać ciebie...

Archanioł umilkł i spojrzał na Stwórcę z obawą czy nie pozwala sobie na zbyt wiele, ale ten siedział dalej w milczeniu, jedynie jego baczne spojrzenie świadczyło, iż przysłuchuje się z uwagą słowom Szatana. Więc podjął on dalej swój monolog: — A wracając do ludzi,... nawet chciałem ci Panie poradzić, abyś uczynił za obowiązujące w tym świecie prawo według którego każda z wymienionych przez ciebie możliwości, miałyby jednakową szansę ziszczenia się — bo każda z nich miała jakieś zalety... Chciałem nawet prosić cię... - archanioł zahałał się i spojrzał na Boga, jakby chciał się upewnić czy może pozwolić sobie na tę niecodzienną prośbę. Stwórca uśmiechnął się lekko i czyniąc zachęcający gest dłonią, powiedział: — No mów!... Mów!... Słucham cię z uwagą Luciferusie!... O co chciałaś mnie prosić? - Archanioł zaczerwienił się i rzekł: — Chciałem cię prosić Panie, abyś tą siłą, która chcąc zło czynić, nieustannie czyni dobro — mnie uczynił... No, choćby częścią tej siły. Bardzo by mi to odpowiadało...

Bóg roześmiał się głośno w tym momencie i pogroził palcem Szatanowi, ale takim gestem, iż można było to zrozumieć jako: — Wiedziałem, że to ci się spodoba! — ponieważ nadal nie odzywał się, archanioł zaczął mówić dalej: — Taki miałem zamiar Panie... Ale teraz, po tym co usłyszałem od ciebie, wycofuję się z tego, gdyż nie chcę uczestniczyć w tym... - ugryzł się w język, aby nie powiedzieć: W tym jednym wielkim cyrku — a zamiast tego dokończył: — Ostatnim dniu stwarzania. Zatem nie miej mi Panie za złe, iż nie będę ci towarzyszył podczas jutrzejszego dnia... bez urazy, ale wolę być od tego z daleka... — i podnosząc się z kamienia, dodał: - Zatem pozwól Panie, że opuszczę cię teraz — Nim zdążył się podnieść całkowicie, Stwórca położył mu swą ciężką dłoń na ramieniu i rzekł krótko: — Siadaj! — i patrząc mu w oczy zagadkowym spojrzeniem, dodał:

- Nigdzie nie pójdziesz póki nie skończymy tej rozmowy!

Więc nic innego nie pozostało archaniołowi, jak potulnie usiąść i czekać na dalszy ciąg. A Bóg nie spieszył się wcale. Wpierw dłuższą chwilę siedział w zamyśleniu, potem przeciągnął się z głębokim westchnieniem i dopiero później zwrócił swój wzrok na archanioła i przyglądał mu się z dziwnym uśmiechem na twarzy, aż wreszcie spytał wolno:

- A więc uważasz, iż mój plan opatrnościowy względem człowieka jest głupi i bez sensu?
— Wcale nie użyłem takich określeń, Panie! — zastrzegł się szybko Szatan, gwałtownie prostując. Bóg pokiwał głową — Wiem, że nie użyłeś!... ale tak myślałeś, prawda? — nie spuszczał swego przenikliwego wzroku, aż ten opuścił głowę. — A więc tak myślałeś... — powtórzył Bóg jakby zadowolony tonem i uśmiechnął się szerzej. — Powiedz mi zatem,... z jakich to przesłanek rozumowych wychodziłeś, skoro uznałeś, iż moja wizja przyszłości człowieka jest głupia i pozbawiona sensu? — Bóg pochylił się ku archaniołowi i patrząc nań z uwagą czekał na odpowiedź. Szatan ośmielony życzliwym tonem Stwórcy i jego miną wyrażającą jedynie ciekawość, odparł śmiało: — To proste Panie!... Biorąc za punkt wyjścia Twoje nieskończone możliwości, te wszystkie działania, które opisałeś i te sytuacje, które jakoby musiały zaistnieć - *muszą* wydawać się nie tylko pozbawione sensu, ale także być poniżej twej godności!; Ten niezrozumiały twój zakaz, ta okrutna i najgłupsza z możliwych kara, aby człowiek rozmnażał się ze skażoną grzechem naturą,... ten obłądny pomysł z ofiarą odkupienia grzechów — która notabene nic nie odkupia,... to zbawienie, które niczego nie zmienia ani nie ułatwia!... przecież to wszystko razem wzięte wygląda na obłądny sens szaleńca!... na ponury żart, którego ofiarą ma być człowiek!... Przyznaj Panie sam, iż nie mówiłeś tego poważnie?... Iż to była z twojej strony tylko próba zabawienia się moim kosztem? ... Jeśli tak, to udało ci się nad wyraz!

Dość nieprzyjemną dla otoczenia cechą charakteru Szatana było to, iż nie potrafił tłumić w sobie emocji; To co miał do powiedzenia — musiał powiedzieć bez względu na konsekwencje. Tak samo i teraz, kiedy już zakończył - nieomal ze złością — swoją wypowiedź, zdał sobie sprawę jak bardzo być może naraża się Stwórcy. Było już jednak za późno,... umiejętnie „pociągnięty za język” i tak powiedział wszystko co myśli o jego przyszłym dziele.

Już zaczął przygotowywać się na gromy spadające mu na głowę, ale z niemałym zdumieniem zauważył, że oblicze Boga nawet na chwilę nie zachmurzyło się, a było wręcz odwrotnie; Jego mina świadczyła, iż jest niezmiernie zadowolony z czegoś. Uśmiechał się przy tym szeroko, patrząc na archanioła wesołym wzrokiem. — No, dobrze mój drogi,... pomogłeś podjąć mi tę decyzję... — powiedział Bóg jeszcze z uśmiechem, lecz już po chwili jego oblicze stało się poważne, choć nie było w nim ani śladu złości czy gniewu.

- Zanim ci cokolwiek wyjaśnię, chcę przeprosić za te moje „wybuchy gniewu”, „napady złości” i inne zachowania nie licujące z godnością Stwórcy - to było konieczne, musiałem odegrać przed tobą tę komedię, gdyż poddałem cię — jak słusznie domyślałeś się zresztą — pewnej próbie... — Bóg przerwał i zamyślił się, a archanioł odetchnął z ulgą, myśląc przy tym: — A jednak nie myliłem się!... To była tylko gra!... Dzięki Bogu!... Co ja mówię — zreflektowałem się szybko. — Pewnie, że dzięki Bogu, a komuś by innemu? — roześmiał się w głos, odreagowując w ten sposób te nieprzyjemne stany emocjonalne, które zawładnęły nim podczas tych niedawnych chwil.

Bóg spojrzał na niego z uwagą i powiedział: — Pomogłeś mi w podjęciu decyzji Luciferusie; Otóż ten świat i człowiek w nim, będzie taki jak ci to opisałem... — Archanioł nie chciał wierzyć własnym uszom. Wpatrywał się w Stwórcę, nie mogąc wyrzec ani słowa. Po dłuższej chwili z trudnością wyjąkał: — Czy to oznacza, iż naprawdę będzie ten grzech pierwotny,... ten potop,... te nieskuteczne próby naprawy człowieka,... to zbawianie go, równie nieskuteczne,... czy to wszystko będzie naprawdę, Panie?

- I tak i nie!... Część z tego będzie naprawdę — a więc to wszystko co dotyczy natury człowieka. A reszta będzie jego wymysłem, jego próbą wytłumaczenia sobie świata i praw nim rządzących,... będzie to konsekwencją tejże jego natury. To człowiek będzie takim mnie widział i wierzył, iż taki jaki jestem naprawdę!... Tak będzie Luciferusie, bo tak zadecydowałem!..

- Ale dlaczego Panie? — spytał archanioł załamującym się głosem.

Bóg jakby nie widząc jego konsternacji, patrzył gdzieś w głąb nocy nad głową Szatana i dopiero gdy ten już otwierał usta, aby ponowić pytanie, zaczął mówić wolno, z namysłem:

- Kiedy przyszedłeś do mnie z tym swoim „wielkim” problemem, zastanawiałem się akurat nad pewną rzeczą. Myślałem sobie tak: Dlaczego mam stale stwarzać światy doskonałe i obserwować potem jak jedynie idealnie funkcjonują, niczym misterny mechanizm wykonany precyzyjną ręką mistrza?... Dlaczego by raz nie stworzyć świata *minimum*? ... Świata, który będzie funkcjonował na granicy prowizorki,... Świata, który aby przetrwać i ewoluować dostanie ode mnie tylko minimalne szanse... Jednym słowem, świata który będzie *najgorszy z możliwych*? Będą nękały go kataklizmy żywiołów i burze, powodzie, trzęsienia ziemi, erupcje wulkanów, potężne wichry, spiekota i lodowate zimno!... Na dodatek

będzie on co jakiś czas poddawany promieniowaniu od swej najbliższej gwiazdy, która będzie dla niego dawcą życia i przekleństwem oraz śmiercią. Będzie atakowany przez bryły materii, pędzące przez kosmos z ogromną prędkością,... Ale po każdym kataklizmie, będzie się on odradzał jak Feniks z popiołów i zablizniał swe rany dzięki żyjącej przyrodzie. Na miejsce zniszczonego, pojawi się zawsze nowe,... w miejsce śmierci, pojawi się nowe życie... - Stwórca przerwał w tym momencie i zamyślił się nad czymś, a archanioł siedział zasłuchany nie śmiąc wykonać nawet najmniejszego ruchu. Po chwili Bóg zwrócił swe oblicze na niego i począł mówić dalej: - Dochodzimy teraz do istot rozumnych... czy mogą one być inne niż ten ich świat?... Świat okrutny i bezlitosny dla słabych i niezaradnych!... Świat niesprawiedliwy i nie dający poczucia bezpieczeństwa!... Czy w niedoskonałym świecie mogą żyć istoty doskonałe?... Oczywiście, że nie mogą!... Te istoty — będące częścią tego świata — muszą być takie jak i jego reszta: pełne wad, sprzeczności, uprzedzeń i irracjonalnych zachowań!... będą one zaprzeczeniem doskonałości i ideału; Będą one miały rozum, ale mało kiedy będą kierować się jego wskazówkami,... będą miały możliwości logicznego rozumowania, ale ich poglądy kształtowane będą przez uprzedzenia, mity i zabobony, a wolność myślenia ograniczać będą sobie sami przez schematyzm i indoktrynację,... Dostaną ode mnie wolną wolę, ale sami będą ją sobie ograniczali wszystkimi możliwymi sposobami,... Będą dążyć do gwiazd, ale zdradzać ich będzie własna natura... — Stwórca przerwał, bo archanioł poruszył się niespokojnie i spytał: — Ale co to ma Panie wspólnego z tą ich religią?

Bóg uśmiechnął się wyrozumiale i odarł i odparł: — Bardzo wiele Luciferusie!... Bardzo wiele!... Gdyż to właśnie religia będzie ich tęsknotą ze światem doskonałym, ale przede wszystkim za światem sprawiedliwym... Będzie ona westchnieniem uciśnionego stworzenia, sercem nieczułego świata, oraz duszą bezdusznych stosunków,... Jej działanie będzie jak opium: będzie łagodzić cierpienia ale też i fałszować rzeczywistość. Ich pragnienie ideału — tak odległego ich naturze — spowoduje, iż stworzą sobie własną wyobraźnią istotę absolutnie doskonałą, która była przyczyną ich powstania. Jednak i na jej wizerunek legnie cień ich niedoskonałej natury; Będzie ona — tak samo jak jej stwórca, człowiek — pełna sprzeczności, wad i ograniczeń: Będą oni wierzyli w Boga wszechmogącego, a jednak stosującego się do praw pisanych i praw natury,... nie umiającego poradzić sobie z problemem zła w ich świecie. Ten ich Bóg będzie tak samo ułomny jak człowiek, ale przez to mu bardzo bliski. Będą oni wierzyli w opatrność bożą, ale na każdym kroku będą starali się zabezpieczyć samemu przed złym losem,... Będą mieli swego Zbawiciela, który swoją ofiarą odkupił wszystkie grzechy ludzkości i zapewnił im wieczne życie po śmierci, ale i tak będą oni grzeszyli nadal i czynili zło bliźnim jakby on nigdy nie istniał, a śmierci będą bali się jak ognia,... Będą mieli Kościoły mające wskazywać im drogę ku zbawieniu, a które same będą wyrządzać więcej zła i krzywd bliźnim niż ci, którzy w nic nie wierzą,... Będą jako ślepcy prowadzeni przez ślepców, którym wydaje się, iż widzą dalej i lepiej,... Wszystko w tym świecie będzie marnościami nad marnościami, Luciferusie.

- No więc po co taki świat, Panie?... a poza tym, co ja mam wspólnego z tym, iż podjąłeś decyzję, aby on był taki właśnie? — spytał archanioł Boga, gdy tylko ten przestał mówić.

Stwórca uśmiechnął się wyrozumiale, a jego spojrzenie mówiło: - Cierpliwości, Luciferusie,... zaraz do tego dojdziemy — Po chwili milczenia podczas której jego wzrok błędził gdzieś w ciemnościach nocy, spojrzął na Szatana i rzekł: — Pomyślałem sobie tak: czy nie lepiej miast ogólnej doskonałości, stworzyć ogólną niedoskonałość; Świat pełen kłamstw, obłudy, zakłamania i fałszu,... Świat w którym głupota będzie rządziła i panowała nad mądrością,... Świat w którym *prawda o moim zamysle* będzie ukryta głęboko pod tysiącami kłamstw, bredni i paradoksów, a także rytuałów, mitów i stereotypów myślowych... Więc umysł, który potrafi ją odnaleźć pomimo tak niesprzyjających warunków, który nie pozwoli omotać się gęstą siecią dogmatów, „jedynie słusznych prawd i wartości”,... Który nie podda się obowiązkowi quasi religijnym zachowaniem na pokaz, ani nie zwiedzie go fałszywa świętość hierarchii kapłanów we wszystkich czasach,... umysł, który pomimo nakładanych mu zawsze więzów, potrafi zachować wolność myślenia i tolerancję dla odmiennie myślących — taki umysł na pewno będzie tysiącokrotnie więcej wart niż wszystkie te istoty doskonałe, którym stworzyłem takie same warunki. Jedynie on będzie coś wart w tym świecie marności, nie sądzisz Luciferusie?... I to jest właśnie mój główny zamysł dotyczący tych istot rozumnych będących jego mieszkańcami.

Bóg patrzył na Szatana takim wzrokiem jakby chciał rzec: — Czy pojmujesz już o co mi chodzi? — Archanioł zmarszczył czoło, widać było iż rozmyśla o czymś z natężoną uwagą. Po chwili spytał: — No dobrze Panie, ale nadal nie rozumiem co to ma wspólnego ze mną?...

Dlaczego powiedziałaś, iż pomogłem ci podjąć tę decyzję?

Bóg roześmiał się i uczynił gest, który mówił: — Naprawdę nie?!... A przecież to takie proste! — i patrząc z uwagą w oczy Szatanowi, powiedział: — Musiałem przekonać się czy istota w miarę mądra... — tu archanioł zaczerwienił się nie wiedząc czemu; czy z zadowolenia za mądrą istotę, czy z upokorzenia za tę w miarę mądrą. Bóg tymczasem mówił dalej: — ... potrafi zauważyć, iż coś jest nie tak w tych „prawdach” religijnych,... iż dostrzeże ona ich bezsensowność, wzajemne sprzeczności i niekonsekwencje... Ty to dostrzegłeś, a więc utwierdziłeś mnie w przekonaniu, iż jest to możliwe. A więc z tą chwilą postanowiłem, iż uczynię właśnie takim ten świat. I niech się dzieje co chce, ja nie będę się do tego wtrącał! — zakończył zdecydowanie, podkreślając to gestem ręki.

Mina archanioła zmieniła się radykalnie; Jego pełne zrozumienia spojrzenie świadczyło, iż nie tylko rozumie Boga, ale też i akceptuje jego pomysł. Zacierając ręce z zadowolenia, zakrzyknął: — Ależ to genialne Panie!... Czy mogę ponowić swą prośbę?

Stwórca spojrzał nań zagadkowo i uśmiechając się spytał: — A chciałbyś? — Tak Panie!... Marzę o tym! — zapewnił Szatan z przejęciem w głosie. — No więc dobrze... Sam tego chciałeś! ... Będiesz więc częścią siły, która nieustannie dążąc do zła, dobro czyni. — powiedział wolno Bóg takim głosem, iż Szatan przez moment przeląkł się, czy znów nie popełnił jakiegoś głupstwa. Ale zaraz odgonił od siebie tę myśl, gdyż Stwórca dodał: — Postanowiłem także, iż zastosuję się też i do twojej pierwszej rady... Tak właśnie uczynię, że każda z tych możliwości o których mówiłem, będzie jednakowo prawdopodobna,... dlatego te cechy będą wymieszane u ludzi w różnym stopniu. Chociaż znając realia tego świata, jestem pewien, że zawsze będzie wybierana ta gorsza możliwość...

- Naprawdę?... uczynisz to Panie? — spytał rozanielony Szatan. Stwórca skinął głową z całą powagą i jakby dla potwierdzenia dodał: — Tak właśnie zrobię!... Możesz być pewien!

Archanioł nie posiadał się z ukontentowania, bowiem nie był mu wtedy jeszcze znany ten ogrom zła, jakie spowoduje głupota w tym *świecie minimum*,... W tym „najlepszym ze światów” jak to ktoś o nieprzeciętnym humorze, zauważy kiedyś. Po chwilowej euforii zaczął znów trzeźwo myśleć, a ponieważ trafił go jeszcze jeden problem, postanowił od razu go wyjaśnić. Spytał więc Stwórcę: — A więc skoro *upadek człowieka* będzie mitem, to i zapewne jego *zbawienie* też nie będzie konieczne? — Bóg spojrzał na niego z uwagą i odparł nieco zagadkowo: — Człowiek zbawi się sam, jeśli pozna całą prawdę o sobie i jeśli potrafi wykorzystać ją w życiu. Jeśli przestanie służyć tworem swej wyobraźni, a zacznie poznawać dogłębnie na czym polega fenomen jego natury. Dopiero wtedy będzie miał możliwość wybawienia się z jej ograniczeń. Wcześniej to nie nastąpi, ani nikt inny mu w tym nie pomoże... - Stwórca zamyślił się nad czymś, a potem kiwając głową do swych myśli dodał ciszej, jakby do siebie: — Jeśli człowiek zacznie studiować *naturę ogrodu* sam się zbawi... a jeśli nie... tym gorzej dla niego...

Archanioł otworzył usta, aby jeszcze o coś spytać, ale zaraz je zamknął. Zastanawiał się przez dłuższą chwilę, potem jednak wrodzona ciekawość wzięła górę. Nie byłby sobą gdyby i o to nie spytał: — A co zrobiłbyś Panie, gdybym uwierzył we wszystko to, co mi powiedziałaś i nie dopatrył się w tym żadnej sprzeczności, ani niekonsekwencji logicznych?... Gdybym nie miał żadnych wątpliwości odnośnie „prawd” religijnych?... Gdyby twój autorytet zaślepił mnie do tego stopnia, iż straciłbym możliwość logicznego myślenia?... Co wtedy, Panie?

Bóg uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie i patrząc na Szatana wzrokiem ni to poważnym, ni to kpiącym, powiedział: — No cóż... myślę iż do rana coś bym jeszcze wymyślił,... a w ostateczności... przybyłby jeszcze jeden świat doskonały, z takimiż istotami zamieszkującymi go... — i roześmiali się oboje, jakby z zadowolenia, iż jednak nie musi dojść do tej ostateczności w tym nowym dziele bożym.

Noc zaczynała z wolna rozjaśniać się na wschodzie. Jeszcze trochę i wstanie świt, a potem poranek szóstego dnia stwarzania świata. Dnia, w którym miała powstać owa sławetna „korona stworzenia” wieńcząca dzieło boże - człowiek.

Archanioł Szatan już wstał zamierzając odejść, ale stał jednak nadal przestępując z nogi na nogę i nerwowo splatając ręce. W jego spojrzeniu widać było niemą prośbę.

Stwórca widząc tę jego rozterkę, spytał z lekką drwiną w głosie: — No, czego jeszcze nie wiesz Luciferusie?... Znów jakiś problem cię nurtuje? — Nie Panie!... to nie to!... — zachnął się Szatan, a ciemny rumieniec pokrył jego blade lico. — Chodzi mi o te gwiazdy... czy naprawdę muszę tak długo czekać, aby je zobaczyć wszystkie? — spytał, wpatrując się natarczywie i błagalnie zarazem w oblicze Stwórcy. Ten roześmiał się głośno, odchylając do tyłu na swym

kamieniu. — Ach, o to ci chodzi!... Mogłem się domyśleć, iż nie dasz tak łatwo za wygraną!... Ty jak sobie coś do głowy wbijesz! - pokręcił głową z dezaprobatą, ale w jego spojrzeniu nie było złości. Co najwyżej nagana nad zbytnią niecierpliwością archanioła. — No dobrze, uczynię ten wyjątek!... Unieś zatem głowę, zamknij oczy i patrz! - powiedział Bóg zagadkowym tonem, a Szatan bez namysłu uczynił co mu kazano. Stał tak przez chwilę bez ruchu, z twarzą wzniesioną ku górze. Nagle drgnął, otworzył usta, a potem z miną pełną nabożnego skupienia i zachwytu, wyszeptał: — A więc tak to będzie wyglądało!... To są więc te gwiazdy?! - wodził głową po nieboskłonie, nie otwierając oczu, w cudowny sposób widząc urokliwe piękno rozgwieżdżonego nieba. Po dłuższej chwili niemego zachwytu, głosem łamiącym się od nadmiernego wzruszenia, dodał: — Nigdy bym nie przypuszczał, iż tak właśnie mogą one wyglądać!... Niesamowity widok... i jakże piękny zarazem... — potem otworzył oczy i znów szybko je zamknął, jakby chciał zatrzymać jeszcze na chwilę ów szczególny obraz. Ale tajemnicza moc przestała już działać opuścił więc z żalem głowę i otworzył oczy.

- Niebo gwiazdziste nade mną, a prawo moralne we mnie... — powiedział cicho do siebie, gdyż nie wiadomo skąd, ale właśnie ta myśl mu przyszła do głowy w tym momencie.

Stwórca obrzucił go przelotnym spojrzeniem, jakby chciał spytać: — No i co?... podobało ci się Luciferusie? — a potem odwrócił się, uznając rozmowę za zakończoną.

- Dzięki ci Panie za to co uczyniłeś dla mnie, jestem twoim dłużnikiem... - te słowa archanioł wypowiedział oddając Stwórcy pokłon i cofając się tyłem. Lecz ten już nie zwracał na niego uwagi, jedynie uczynił niedbały gest dłonią, mogący oznaczać:

- Dobrze, dobrze!... Nie ma o czym mówić! — po czym znów zamyślił się głęboko, opierając głowę na dłoni.

Może nadal myślał o człowieku, którego miał już dziś stworzyć? A może zastanawiał się, czy aby nie zmienić jeszcze swej decyzji póki czas i nie uczynić tego świata równie doskonałym jak inne?...

Ech! To cholerne przekleństwo wyboru!... Ta nieograniczona niczym wolność Stwórcy!... Kto by pomyślał, iż to też czasem może być trudne do zniesienia.

- K o n i e c -

(Publikacja: 30-07-2003)

Oryginał.. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2581>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl